

DARIUSZ MACHNICKI

ur. 1932; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, knajpy i lokale w Lublinie, restauracja Polonia, restauracja Powszechna, restauracja Karczma Słupska

W Lublinie grałem w wielu lokalach każdy miał swoją klientelę

Jako muzyk grałem i jako klient bywałem w wielu lubelskich lokalach. Były to różne miejsca, na przykład „Kasyno Milicyjne” – przychodzili tam milicjanci, ubowcy, ich rodziny i zaproszeni przez nich goście. Mieściło się ono na Narutowicza 71. Było również „Kasyno Oficerskie”, w którym grałem w latach 1966-68, znajdowało się w „Domu Żołnierza”. Można powiedzieć, że każdy lokal miał swoją klientelę. Na przykład w „Polonii” gdzie również grałem towarzystwo było szemrane, oni czuli się tam w swoim sosie. Jeżeli ktoś tam przyszedł spoza, to reakcje były różne, bo tam słownik jest inny i zachowanie tych ludzi i gęby takich bandziorów. Natomiast mieli doskonałą kuchnię, kierowniczką lokalu była słynna na cały Lublin kobieta, nazywała się Morowa, mówili na nią Mamamor. To była gruba, wielka baba, która trzymała za gardło kelnerki i kelnerów, całe towarzystwo. U niej był taki porządek i tak dobre żarcie, że jak ktoś posmakował to już stawał się klientem. „Polonia” mieściła się na Krakowskim Przedmieściu, naprzeciwko kościoła Świętego Ducha, to był lokal na parterze i pod piętrem. Natomiast w „Powszechnej” gdzie grałem większość czasu, tam przychodziło inne towarzystwo: inżynierowie, adwokaci, lekarze, kilka stolików zawsze zajmowali wojskowi. Grywałem jeszcze w „Karczmie Słupskiej”, wcześniej to się nazywało „Fafik”, ale grałem tam tylko zastępstwa. Byłem pod telefonem i przez jakiś czas stałem się etatowym zastępcą w kapelach w całym Lublinie. Ponieważ grałem na kilku instrumentach, mogłem przyjechać z klarnecikiem, który jest leciutki albo grałem na akordeonie, który mieli na miejscu lub też na pianinie. Mieściłem się w każdym składzie. Wydaje mi się, że „Karczma Słupska” była bardzo dokuczliwa dla tych co tam w bezpośrednim sąsiedztwie mieszkają. My graliśmy od dziesiątej do wpół do dwunastej, a wtedy właściwie obowiązuje cisza. Jak przychodziłem tam od czasu do czasu potaćzyć to wszyscy palili, była jedna salka dla niepalących, ale co to jest salka dla niepalących jak nie ma ani jednej ścianki i dym rozprzestrzenia się wszędzie. Paliły nawet kelnerki i bufetowa. Od momentu kiedy przestałem palić dym mnie bardzo drażni. Ogólnie klimat był dobry, zwłaszcza w momencie kiedy

wprowadzono te zaciszne kajutki. Przez nie właściwie było wszystko widać, ale człowiek czuł się tak swojsko. Natomiast błąd popełniono w momencie kiedy wprowadzono na scenę jednego muzyka z aparaturą, to było straszne. Orkiestra która gra na żywo i gra w składzie cztero, pięcioosobowym, to jest prawdziwa muzyka, a jeżeli ktoś wciska tylko taśmę to już nastroju nie ma, to już jest zupełnie nie to. Rozumiem że właściciel chciał zaoszczędzić, ale to chyba ludzi zraziło.

Data i miejsce nagrania	2010-07-15, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"